Cena numeru mk. 5.

Egzemplarz obowiązkowy

Na G. Śląsku fen. 30.

Nr. 100. Niedziela 26 Czerwca 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA“, Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 100.

Z przesyłką pocztowa mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Pogłoski niemieckie

o bezpośrednich rokowaniach.

Berlin, 24 czerwca

Pisma dzisiejsze donoszą, że w kołach izby gmin kursuje pogłoska, iż Anglja i Francja porozumiały się już zupełnie w sprawie G. Śląska. Wedle pism niemieckich, oba rządy postanowiły, co następuje:

Mocarstwa sprzymierzone zaproponują Polsce i Niemcom rozwiązanie sprawy górnośląskiej na drodze bezpośrednich układów pokojowych. Gdyby jednak układy te nie doprowadziły do jakichkolwiek wyników, wówczas sprzymierzeni zaproponują przyjęcie układu, przez siebie opracowanego i zawezwą Polskę i Niemcy do rozważenia propozycji międzysojuszniczych w drodze bezpośredniej wymiany zdań.

Niemcom będzie zagwarantowany udział w produkcji górnośląskiej w ciągu pewnego określonego okresu czasu. Ochrona mniejszości ma być prawnie przewidziana.

Liga narodów ma przyjąć ochronę nad przeprowadzeniem tego rozstrzygnięcia.

Sprawa wolnego miasta Gdańska.

Genewa, 25 czerwca.

Wczoraj przed południem rada ligi narodów omawiała w dalszym ciągu sprawę gdańską. Postanowiono przydzielić Polsce specjalny obszar na wybrzeżu w pobliżu miasta w celu wyładowywania materjału wojennego i wysyłania transportów tranzytowych do Polski. Na tym obszarze Polska ma prawo utrzymywać specjalny personel dla ochrony swych magazynów. Rada ligi narodów omawiała następnie sprawę fabrykacji broni i uchwaliła następujące postanowienie:

„Wszelka fabrykacja broni w Gdańsku musi natychmiast ustać. Tyczy się to także broni myśliwskiej“.

Postanowiono przesłać decyzję tę radzie ambasadorów.

Radość życia.

Sosnowiec, 25 czerwca.

Nie ta, z czasów saskich, pijacka, rozpustna i warcholąca, nie ta mizerna nędzota, kołatająca się w zadymionych ścianach nocnych kawiarni; wymieniająca radość życiową na głupie, płaskie, pospolite liczmany kniajpiarskiej tężyzny. Nie o nich mowa tutaj.

Nowoczesny człowiek zapomniał się cieszyć życiem. Jakże rzadko rozbrzmiewa w Polsce szczery, dźwięczny, rozszalały zdrowiem i mocą śmiech ludzki?

Zagłuszyło go przysłowiowe polskie narzekanie, biadanie, wieczne niezadowolenie, na skutek czego barwne, tęczowe pasy słuckie staropolskiej radości i ochoty życiowej spłowiały i zszarzały.

Obywatele! jedno jest tylko życie ludzkie i należy wszystko uczynić, aby mu przywrócić pełny blask. Odrodzona Polska ma prawo do bujnej radości życia.

Czy zauważyliście, że uroczystości narodowe są martwe i suche, że ulice w polskich miastach są dziwnie bezbarwne, pełne ludzi spieszących się wiecznie, z głową pochyloną do ziemi?

Czy zauważyliście to dziwne znaczenie atmosfery inteluktualnej Polski?

Czy często słyszeliście z ust przeciętnego obywatela: „ja kocham życie i cieszę się nim“?

Urodzeni zgryźliwcy odpowiedzą mi z sykiem: „I z czegóż tu się cieszyć czy śmiać? Czy z tego, że w Polsce panoszą się paskarze, kwitnie złodziejstwo, wóz państwowy grzęźnie w marazmie i niedołęstwie administracyjnym? Lub może mamy się śmiać, patrząc na niezliczone mogiły, w których spoczywają bohaterowie polegli?“

Odpowiadam: złodzieje, paskarze i szumowiny są wszędzie. Byli od początku świata. Nie jest lepiej czy gorzej u nas, aniżeli w całej Europie. Czytajcie gazety francuskie, z których przekonacie się, jak potrafią paskarze francuscy zamieniać łzy i patrjotyzm zdewastowanych departamentów północnych na złoto. Idą więc do kryminału i koniec. (Lekcja dla nas).

Jeśli mi zaś wspominacie o poległych bohaterach, chyląc z czcią głowę przed nimi, mówię słowami poety francuskiego Georgea Duchamela: „Jest coś potężniejszego, jest coś

większego nad groby wojenne, nasze młode żywoty kryjące: Szczęście ojczyzny“!

Dla niego przecież padli na niezliczonych pobojowiskach, na których zwolna wykwitają kwiaty miłości narodów, szlachetności, poświęcenia i nowego, nowego nareszcie życia!

Czyż śmiać się uczciwie, radośnie i pięknie, nie znaczy — płakać zarazem? Czyż nie piękniej jest umrzeć z gestem rzymianina, aniżeli z grymasem shisteryzowanego wymoczka? Czyż wreszcie radość życia jest tylko synonimem jego słodyczy? Plaster miodu, spożywany codziennie przez miesiąc, obrzydnie nam i zatęsknimy za goryczą. Pełne radosne życie musi więc nieść ze sobą i róże i ciernie. Tymbardziej należy go kochać i cieszyć się nim.

A my, mając taki bezcenny klejnot w ręku, jak wolność ojczyzny, walczmy dalej o wolnego człowieka, umiejącego śmiać się i cieszyć życiem.

Wychowujmy sobie kohorty, legjony obywateli, dzielnych i młodych, których okrzyk bujny zatrząśnie Polską:

Niech żyje życie i jego radość!

j. w.

Przegląd publicystyczny.

Gen. Fr. Latinik.

Pod takim tytułem „Gazeta Kielecka“ drukuje już powtórną napaść na generała. Z treści artykułu całego widać, iż słowa napastliwe i zwroty dyktowało autorowi podejrzenie, iż generał Latinik należy czy sympatyzuje z którąś z partji i w dodatku... prawych.

Czasby już było, doprawdy, skończyć z partyjnością i wysuwać nie partyjników, ale ludzi istotnych zasług, bo tylko po takich ludziach ojczyzna może się spodziewać realnych korzyści. Dla nas wszystko jedno powinnoby być, czy ktoś należy do lewicy, czy prawicy, byleby był człowiekiem wartościowym: uczciwym i zdolnym do czynu.

A uczciwym i zdolnym do czynu jest generał Latinik.

Jego zasług na stanowisku obrońcy Śląska Cieszyńskiego, zasług przy obronie Warszawy, jako dowódzcy armji I i gubernatora stolicy, nie przekreśli żaden partyjny pismak. To trudno i darmo.

Z tym samym odczytem: „Walka o Śląsk Cieszyński i Śl. Górny“, był generał i w Sosnowcu. tutaj mówił o tym, że społeczeństwo nie powinno zapominać o serotacch po poległych obrońcach Ojczyzny i tutaj również wspomniał, że może nas ratować z nieszczęśliwego położenia ekonomicznego tylko praca. Wspomniał i o ośmiogodzinnym dniu pracy i zaznaczył, że jeżeli ta ustawa jest słuszna i sprawiedliwa, gdy chodzi o robotnika, pracującego w kopalni czy fabryce w warunkach, wyczerpujących jego siły fizyczne, to nie znaczy jeszcze, aby była słuszna i sprawiedliwa dla wszystkich pracowników. Każdy, kto może pracować ponad osiem godzin bez uszczerbku dla zdrowia, powinien to czynić. Tak się ma chociażby z letnimi pracami w rolnictwie. Trudno, ale z tym powiedzeniem każdy zgodzić się musi.

Dochód z odczytu generał wysłał na ręce marszałka Trąmpczyńskiego, aby powiększyć fundusz dla sierot po poległych powstańcach górnośląskich, więc i wzmianka o agitacji na rzecz ks. salezjanów jest tendencyjna.

Autorowi chodzi o to, aby się pozbyć generała z Kielc. Ale sami wojskowi, którzy mogliby być dotknięci dość uciążliwymi nakazami generała, oddają mu tę sprawiedliwość, że jego częstokroć ostre i bezwzględne postępowanie jest sprawiedliwe i pożyteczne.

I każdy uczciwy człowiek, który patrzy na generała Fr. Latinika nie pod kątem widzenia partji, musi to samo powtórzyć.

br.

Kurjerowi Zagłębia w odpowiedzi.

„Względy taktyczne“, o których kwilił Kurjer, trwały zaledwie 24 godzin. W przeciągu tej doby położenie polityczne poprawiło się widocznie do tego stopnia, że pozwala Kurjerowi rozdmuchiwać urbi et orbi historję graniczną. Poddajemy ten obłęd rozważnej opinji pod uwagę. Przewóz żywności był i jest dozwolony (z ramienia Czerw. Krzyża) i sprawa ta nie ma nic wspólnego z zamknięciem granicy.

Co do wartości mych publicystycznych artykułów, wystarczy mi w tej mierze sąd miejscowej opinji. Tej opinji, którą naczelny redaktor „Kurjera“ „karmi“ od szeregu miesięcy wypocinami mózgowymi, przesiąkłymi letnią wodą, klajstrem i nożycami. (Czy słyszy Kurjer, jak całe miasto wzdycha w tym miejscu z rozpaczy?)

Wreszcie, co się tyczy artykułu w nr. 65 „Iskry“, który jakoby miał być plajagtem z „Myśli Niepodległej“, to Kurjer popełnił ordynarne kłamstwo. Artykuł nie był pisany przeze mnie, nie mógł więc być moimi inicjałami (Sęp lub j. w.) oznaczony.

Co do reszty uwag, równie mądrych, jak przeraźliwie dowcipnych, macham na nie ręką w myśl maksymy:

„Pies szczeka, wiatr niesie, słońce dalej świeci“.

Dysputę skończyłem.

j. w.

Niniejszym podajemy do wiadomości redakcji „Kur. Zagłębia“, że artykuł pod tyt.: „Dzielność i rozum“ w n-rze 65-ym „Iskry“ był napisany dla nas przez jednego z kilku pierwszorzędnych publicystów stołecznych, których mamy zaszczyt zaliczać do grona współpracowników naszych. Czy ten sam publicysta nie jest współpracownikiem „Myśli Niepodległej“ — o tym nie wiemy.

Redakcja „Iskry“.

Kronika polityczna.

— Ambasador japoński oświadczył, że Japonja jest skłonną przystąpić do omawiania z Francją, Anglją i Stanami Zjedn. układu w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich.

— Sejm styryjski w Gratzu uchwalił wniosek, odraczający plebiscyt za przyłączeniem Styrji do Niemiec na czas nieograniczony.

— Na II kongresie kobiecej organizacji komunistycznej w Moskwie wybrano na przewodniczącą znaną komunistkę niemiecką Klarę Zetkin.

— Posłem polskim w Pradze został mianowany pan Erazm Piltz.

— Według ostatecznych obliczeń komisji odszkodowań ustalono długi Niemiec na 123 miljardy w złocie.

† Tadeusz Rittner.

Jak doniosła P. A. T. zmarł w Bad-Gastein na zapalenie otrzewnej jeden z najznakomitszych dramatopisarzy polskich doby współczesnej, Tadeusz Rittner.

Urodzony w roku 1887, zmarły był jednym z tych pisarzy naszych, którzy, rzuceni w inne środowisko, stają na pograniczu dwòch kultur, pisząc równocześnie w dwuch językach swe utwory literackie. Rittner, mieszkający stale w Wiedniu, zajmujący tam znaczne stanowisko, jest przez niemców uważany w tym samym stopniu za pisarza niemieckiego, co przez nas za polskiego. Faktem jest, że niektóre ze swych sztuk pisał wpierw po niemiecku, później je przekładając dopiero na język ojczysty.

Tak powstały „Sąsiadka“ — „Maszyna“ — „W małym domku“ — Głupi Jakób“ — wszystko niemal grane z ogromnym powodzeniem w całej Polsce,

Jako indywidualność twórcza. Rittner jest zbliżony z pośród swych niemieckich kolegów do Schnitzlera, Hetmama Banga, Altenberga; w Polsce, współczesny Kisielewskiemu, Kaweckiemu i Perzyńskiemu — łączy się z nimi jedynie epoką, talentem bowiem o niepospolitej kulturze pisarskiej i dramatycznej przewyższa ich znacznie.

To i owo.

Poznańczycy a my.

Sosnowiec, 26 czerw.

Poznańczycy nie wierzą w tężyznę i pracowitość królewiaków. Uprzedzenie do nas przybiera niekiedy bardzo przykrą formę i niejednokrotnie wywołuje rozgoryczenie, a nawet naraża na straty materjalne królewiaka, któryby chciał „okupić się“ w Poznańskim, gdyż często władze tamtejsze odmawiają wręcz swego pozwolenia na kupno domu lub jakiego przedsiębiorstwa królewiakowi.

By wykazać swoją tężyznę, Poznań urządził „targ“, czyli, mówiąc językiem zwykłym wystawę przemysłowo - handlową. I oto okazało się, że ta pogardliwie traktowana przez poznańczyków b. Kongresówka wystąpiła z tak licznymi eksponatami wyrobu własnego i tak doskonałymi pod względem wykończenia, że zwiedzający wystawę goście poznańscy i zagraniczni podziwiali i zachwycali się wyrobami przemysłu naszego.

A poznańczycy?

Wystąpili bardzo hucznie i licznie, ale tylko z wyrobami wódczanymi!

Wódka, wódka, wódka o najwymyślniejszych nazwach, przeważnie perfumowana dla zabicia smaku i zapachu fuzli, oraz likiery słodko-mdłe — oto wszystko, czym Poznańskie pochwalić się mogło przed światem.

Rzecz prosta, nie przerażamy się tym, gdyż po-

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

85.

TOM TRZECI.

I.

Kareta wioząca ze stacji miljonera wraz z córką, przybyła na ulicę Murillo w południowej godzinie. Mniemany Paweł Harmant wszedł do gabinetu, ażeby tam zmieniwszy podróżne swoje ubranie, zejść następnie na obiad,

Marja znajdowała się w doskonałem usposobieniu. Wesołość dziewczęcia i jej pochlebne pieszczoty wywoływały uśmiech na usta przemysłowca.

— Czy widziałaś się z Jerzym Darier? — zapytał nagle podczas rozmowy.

— Raz jeden.

— Cóż on chciał?

— Pomówię jutro ojcze z tobą o przyczynie jego wizyty.

— Dlaczego nie teraz?

— Ponieważ owładnięta radością widzenia ciebie, nie chcę przerywać jej rozmową o interesach. Bardzo wcześnie jutro wychodzisz? — pytała.

— O! wcześnie! Po trzytygodniowej niebytności potrzebuję przekonać się, jak daleko postąpiły roboty w budowlach fabryki. Odebrałem listy od architekta w których donosił mi, że wszystko idzie; obiecuje mi on wykończyć budynki w ciągu tego miesiąca, nic jednak zastąpić nie jest w stanie własnego mego nadzoru.

— A o której godzinie wyjedziesz jutro z rana?

— Dlaczego pytasz mnie o to?

— Ponieważ chcę wiedzieć — odparła Marja z żartobliwym uśmiechem.

— Oznajmiłem budowniczemu, że przybędę w południe.

— Zatem, nie wyjedziesz ztąd przed jedenastą godziną?

— Mylisz się me dziecię — rzekł Harmant — przed udaniem się do Courbevoi, mam ważne interesa do załatwiania.

— O której więc przyjedziesz śniadanie?

— Sniadanie w mieście spożyję.

— Nie... ty nie zasmucisz mnie ojcze — mówiła z przymileniem, nie zasmucisz o tyle, bym w pierwszym dniu po twym powrocie miała być usamotnioną. Odłożysz swe interesa na popołudniu. Siądziemy do stołu jak zwykie o dziesiątej, a potem wyjedziesz. Wszak prawda, że zrobisz o co proszę?

— Mógłżebym tobie odmówić w czemkolwiek? — odrzekł mniemany Paweł Harmant, okrywając córkę pocałunkami — lecz powiedz mi — dodał, zkąd i dlaczego ów kaprys z twej strony?

— To tajemnica.

— Nie mógłżebym poznać jej teraz?

— Nie! jutro o niej się dowiesz.

— Lecz proszę.

— Mówmy o czem innem — wyrzekła Marja niecierpliwie; jestżeś zadowolony ojcze ze swej podróży?

— W zupełności. Mam kilka ważnych obstalunków do wykonania w fabryce. Potrżeba mi będzie jednocześnie wynaleść zdolnych rysowników.

Dziewczę z uwagą nasłuchiwać poczęło.

— Nie czekając na wykończenie budowli — mówił przemysłowiec dalej — urządzę tymczasową pracownię rysunkową, tu obok mego mieszkania, na piętrze, w pobliżu bibljoteki, tym sposobem będę miał pod ręką pracowników,

— Otrzymałeś ojcze zapewne liczne prośby o miejsca w fabryce?

— Bardzo liczne... Sam je osobiście rozdzielę. przekonywając się co do wiarogodności dowodów.

— Nie podobna ci jednak będzie dozorować mularzów i rysowników, a jednocześnie być w Paryżu i Courbevoie.

— Ma się rozumieć — odrzekł miljoner z uśmiechem — nie posiadam daru wszędobytności. Oprócz nadzorców będę potrzebował jakiego młodego człowieka, poważnego, inteligentnego i biegłego w mechanice, któremu mógłbym powierzyć kierunek robót i zastąpienie mnie samego w nadzorze.

— Co znaczy drugiego ciebie nieprawdaż?

— Tak,

— Miałżebyś kogoś już na widoku? — badała dalej.

— Dotąd nikogo jeszcze, a wybór będzie trudny ponieważ tu chodzi o osobistość godną zupełnego zaufania. Poszukawszy dobrze jednakże...

— Znajdziesz... jestem pewna.

— A być może masz jakiegoś protegowanego? — pytał śmiejąc się Harmant.

— Być może — odparło dziewczę filuternie. — Lecz jesteś zmęczonym mój ojcze — dodała po chwili — idź, spocznij, a jutro dłużej porozmawiamy.

Tu ojciec z córką rozeszli się, on zaciekawiony dwuznacznemi półsłówkami dziewczyny, ona zadowolona, iż co do miejsca upragnionego przez Lucjana Labroue nie nastąpiła dotąd żadna jeszcze decyzja ze strony właściciela fabryki.

. . . .

Lucjan po ostatniej bytności w pałacu przy ulicy Murillo, udał się do Jerzego Darier, aby mu zakomunikować szczegóły widzienia się z Marją.

— Ach! — zawołał młody adwokat, wysłuchawszy go z uwagą — jeżelim przed tem lękał się o rezultat, nie wątpię o nim teraz. Co kobieta chce, Bóg chce!
Posada dyrektora robót jest ci zapewnioną.

Wróciwszy do siebie syn inżyniera, opowiedział Łucji wszystko szczegółowo.

— Nie omyliłam się więc co do panny Harmant — zawołało dziewczę, rozpromienione radością; jest to anioł dobroci, co obiecała, dotrzyma.

(c. d. n.)

woli Poznańskie nam dorówna, czego dowodem powołanie do życia w ostatnich czasach wielu spółek akcyjnych i budowa fabryk: papierni, wagonów i t. p.

m.

„Zdrowie niewidzianej".

Sosnowiec, 26 czerw.

Wśród mnóstwa toastów, wznoszonych na bankiecie, wydanym przez Radę zjazdu przemysłowców górniczych na cześć dziennikarzy nadbałtyckich, wyróżnił się toast finladczyka, gen. Funka, który warto zanotować ku pamięci obecnych i ku nauce nieobecnych.

Oto gen. Funk wstaje, dzwoni i przemawia po polsku:

„Panowie! Pokazywaliście nam cuda waszej kultury i sztuki w Warszawie, podziwialiśmy przewspaniałe urządzenia fabryk waszych w Łodzi, zachwycały się oczy nasze tymi kopalniami i hutami, któreście nam łaskawie pokazali. Ale nie widzieliśmy największego skarbu waszego, który trzymacie wciąż w ukryciu przed nami: — nie widzieliśmy kobiety polskiej. Na jej cześć wznoszę ten toast!"

Toast przyjęto burzą oklasków. I wówczas dopiero otworzyły się oczy uczestników bankietu, którzy wśród sutej zastawy czuli się nieswojo i instynktownie tęsknili za czymś.

Było wszystko prócz spojrzeń i uśmiechów kobiecych, tej prawdziwej osłody nie tylko bankietów, ale całego życia naszego.

Czy pan gospodarz, dyrektor Raźniewski, nie odczuwa czasem wyrzutów sumienia?... m.

Tańczy, tańczy szopka cała!...

(Koresp. spec. „Iskry".)

Małobądz, 26 czerw.

Byłem na „balu".

Gdzie, nie powiem.

W każdym razie w jednym z miast Zagłębia.

Był bal pseudo - proletarjacki, w rzeczywistości sytych i sutych burżujów, tych, którzy na świńskich połciach, sandałach ludzkich i na odziewaniu grzesznych ciał bliźnich zrobili interes.

Uderzyła mię nie elegancja zebrania, nie maniery i obejście towarzyskie, ale obfitość jadła i napitku.

Czego bowiem tam nie było i w jakiej ilości!

Morze wódek i spirytusu, „przydzielonego" przez rząd na potrzeby techniczne.

Pito bez skrupułów.

Demokratyzm rozgościł się na dobre. Tańce bowiem prowadził pan „profesor" na zmianę z „mecenasem".

A że kontredans z walcem i polką mieszały się w głowach wirujących, więc monitowano się w sposób bardzo przyzwoity.

— Nie robić zakalca! — krzyknął wyrabiacz chleba kartkowego, gdy zaczęto tłoczyć się w rogu sali.

— Co do djabła za pospółka! — mitygował towarzystwo opasły i zziajany producent fałszowanego salcesonu.

— Wszyscy do choroby na jedno kopyto! — ryczał mocno podcięty wyrabiacz tekturowych podeszew.

— Zadraśniecie się do krwi! — zapiszczał chudy, jak Piotrowina, człek, zajmujący się w życiu „rozpraszaniem ciemności na obliczach ludzkich".

A danser, kozer i epuzer w jednej osobie, pan „profesor", którego zmienił w wodzirejstwie „mecenas", spluwał z obrzydzeniem w kąt, zagryzając piernikiem.

Gdym patrzał na tę obfitość spirytualji, na tę beztroskę wirujących, na spocone i rozpalone nadmiarem trunku twarze, przed oczami duszy mojej stanęli okrwawieni powstańcy śląscy, głodni i chłodni i pomyślałem sobie:

Ileż to łez sierot po zabitych powstańcach otrzećby można pieniędzmi, które tu przepito!

A szopka cała tańczy, tańczy, tańczy!...

Zastępca.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

26 niedziela	Dziś Jana i Pawła
	Jutro Władysława
	Wsch. słońca 3 m. 51
	Zach. „ 8 m. 13

Polska — Ameryce. W dniu 4 lipca przypada święto narodowe ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych. Za łzy otarte, za ocalone życia miljonów dzieci, za posiłek dla ciała i ducha, za serca okazane sercom, powinna Polska odpłacić. Aby zaznaczyć głębokie uczucie wdzięczności i umocnić zadzierzgnięte węzły przyjazne, utworzył się w Warszawie komitet obchodu w Polsce święta niepodległości Stanów Zjednoczonych. Komitet stołeczny pragnie przykładem swym zachęcić wszystkie miasta rzeczypospolitej polskiej do udziału w obchodzie. Niechaj wszędzie potworzą się komitety miejscowe, które w zależności od warunków organizują u siebie obchody, jako znak łączności w tym dniu Polski z Ameryką.

Konsorcjum węglowe. Rada zjazdu przemysłowców górniczych rozważa projekt ograniczenia działalności państwowego urzędu węglowego jedynie dla dokonania repartycji pomiędzy spożywcami oraz dla regulowania cen węgla. Natomiast finansowanie obrotu węglem i techniczne wykonanie przewozu byłoby powierzone prywatnemu konsorcjum. W razie powołania do życia takiego konsorcjum ma ono być utworzone przez tę właśnie radę zjazdu przemysłowców górniczych. Gotowość zorganizowania takiego konsorcjum, wyraziły również sfery, reprezentujące hurtowy handel węglem.

Zmniejszenie liczby pociągów. Z dniem 22 b. m. z powodu wakacji w szkołach przestały kursować pociągi nr. nr. 111/112, 113/114 i 117/118 na przestrzeni Strzemieszyce—Granica.

Ogólne zebranie sosnowiecko - sieleckiego chrześć. Tow. dobroczyn odbędzie się w drugim prawomocnym terminie d. 27 b. m. o godz. 8 wieczor. w lokalu przy kościółku.

Podziękowanie. Zarząd sosnowiecko - sieleckiego chrześc. Tow. dobroczyn. składa gorące podziękowanie zakładom przemysłu włókienniczego C G. Schön, spółka akc. za hojną ofiarę w postaci bezinteresownego wykonania większej ilości materjałów na ubranka dla instytucji sierocych.

Podwyższenie taryf kolejowych. Min. kolei wydało rozporządzenie, mocą którego z dniem 1 lipca 1921 r. podwyższa się o 50 proc. opłaty za przewóz osób. Znosi się dotychczasowy sposób obliczania ceny biletu na odległość do 50 klm. (za rzeczywistą ich ilość), a od 51 do 100 klm. (strefami po 5 klm.), licząc za pełne strefy.

Wreszcie rozporządzenie w sprawie zaokrąglania należności, pobieranych według taryfy osobowej i bagażowej oraz towarowej traci moc obowiązującą, a wprowadza się zaokrąglenie cen wszystkich biletów podzielnych przez pół do pełnych parzystych marek wzwyż, a biletów innych do pełnych, choćby nieparzystych marek wzwyż.

Aresztowania w urz. przywozu i wywozu. W związku z nadużyciami w warszawskim urzędzie przywozu i wywozu, aresztowany został naczelnik drugiego wydziału, Bieliński. W sprawie tej aresztowano również urzędnika P. K. K. P. Buchholza oraz jego kochankę.

Przedstawienie dla harcerzy. W nadchodzący wtorek o godz. 8-ej wieczorem harcerze drużyny im. J. Piłsudskiego urządzają przedstawienie w teatrze zimowym. Na całość przedstawienia złożą się „Chłop i arystokrata" i „Nasze harce".

Samobójstwa. Sobiechartowa, mieszkająca w Zawierciu przy ul. Piłsudskiego odebrała sobie życie. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba. S. przed śmiercią oświadczyła, że nie chce być dłużej ciężarem dla męża.

— Jak Gąsała, lat 56, robotnik kop. Reden popełnił samobójstwo. Przyczyna niewiadoma.

Kradzieże. Ze składu żelaza braci Szajn w Będzinie nieznani sprawcy skradli garderobę wartości 76 tys. mk. i 4 tys. mk. gotówką.

— Z wagonu na stacji dęblińskiej w Sosnowcu skradziono 4 worki fasoli. Posądzonych o kradzież D. P. i K. M. aresztowano.

— Wojciechowi Janosikowi, mieszkającemu przy ul. Szena w Sosnowcu, skradziono 3 krowy, z których 2 odnaleziono w pobliżu stacji dęblińskiej.

— Józefowi Znamierowskiemu w Koziegłowach skradziono kilka wiązek siana. Sprawców schwycono.

Liczba przestępstw w będzińskim. Od 12-go b. m. do 15 b. m., zatym przez 3 dni zameldowano policji o popełnieniu 1 morderstwa, 9 kradzieży mieszkaniowych, 1 kradzieży kieszonkowej i 1 kradzieży bydła.

Zjazd kolejowców.

(Dzień piąty).

Warszawa, 25 czerwca.

Wczoraj skończył się zjazd polskiego związku kolejowców po 5-dniowych bardzo ożywionych obradach.

W ostatnim dniu zjazdu toczyła się gorąca dyskusja nad wnioskami p. M. Nowakowskiego, żądającymi wykluczenia ze związku wszystkich członków żydów i nad poprawką do par. 2 statutu, która głosi, iż „Związek jest zawodowy na zasadach narodowych i chrześcjańskich oparty i bezpartyjny.

Po dyskusji zjazd uchwalił szereg rezolucji, z których podajemy ważniejsze:

1) żądać zniżki cen biletów dla wszystkich pracowników kolejowych, o ile przesłużyli na państwowych kolejach pół roku;

2) w sprawie załatwienia memorjału, złożonego rządowi i sejmowi, pozostawić w Warszawie delegację zjazdu w osobach pp.: Krajewskiego (Poznań), Nełkowskiego (Pomorze), Łukasiewicza (Małopolska), Wójcika, Paplińskiego i Zaleskiego (Kongresówka;) delegacja ta wspólnie z zarz. gł. ma czuwać nad wykonaniem żądań zjazdu polskiego związku kolejowców przez rząd i sejm i depeszami zawiadamiać okręgi o rezultatach.

3) Sprawę budowy toru w dyr. wileńskiej przez żyda Wajnerta i wyładunku kloców do tartaku przez żyda Perla, a nie przez polskie przedsiębiorstwa, przekazać zarządowi głównemu, który wniesie do ministerjum kolei żelaznych protest;

4) zebrać drogą ofiar fundusze na cegiełki wawelskie.

TELEGRAMY.

Straszna katastrofa kopalniana.

83 zabitych, 72 rannych.

Berlin, 25 czerwca.

W Westfalji, w kopalni Mont Cenis, pod Herne, wydarzyła się straszna katastrofa kopalniana. Skutkiem wybuchu nagromadzonych tam gazów zabitych zostało 83 górników, a 72 wydobyto poranionych, z których już zmarło 4.

Według najnowszych donieśień liczba zabitych wzrosła do 130. Między zabitymi znajduje się również syn właściciela kopalni.

Władze niemieckie zarządziły śledztwo.

Nowy miljoner.

Warszawa, 25 czerwca.

(Przez telef.)

W dzisiejszym ciągnieniu miljonówki wygrana padła na nr. 0.799.105.

Reorganizacja ministerjum spraw wojskowych.

Warszawa, 25 czerwca.

(Przez telefon.).

Przygotowawcze prace, związane z reorganizacją ministerjum spraw wojskowych, zostały skończone. Na początku lipca ukaże się rozporządzenie o całkowitej reorganizacji tego ministerjum.

Obejmowanie placówek zagranicznych.

Warszawa, 25 czerwca.

(Przez telef.)

W najbliższym czasie obejmą urzędowanie nowomianowani posłowie: do Pragi Czeskiej wyjedzie p. Erazm Piltz, do Belgradu hr. Aleksander Dzieduszycki.

Terminy rozstrzygnięcia problemu górnośląskiego.

Opole, 25 czerwca.

(Tel. wł.)

Komisja międzysojusznicza w Opolu wyśle raport do państw koalicyjnych w dniu 10 lipca.

Posiedzenie rady najwyższej w sprawie G. Śląska odbędzie się dnia 17 lipca.

Rozbrojenie samoobrony niemieckiej.

Berlin, 25 czerwca.

(Tel. wł.)

Biuro Wolfa donosi, że w najbliższych dniach prezydent Rzeszy niemieckiej wyda nakaz rozbrojenia wszystkich organizacji samoobrony. Rozbrojenie ma nastąpić w dniu 30 bm.

Komuniści niemieccy w roli bandytów.

Opole 25 czerwca.

(Przez telef.)

Wczoraj wieczorem banda komunistów, licząca około trzydziestu osób uzbrojona w rewolwery i ręczne granaty napadła na hotel Kinga w Opolu, Znajdującym się w restauracji hotelowej gościom zabrali pieniądze i kosztowności, poczym splądrowali cały hotel.

W napadających poznano strajkujących niemieckich robotników.

Spóźniony pościg za bandytami nie wydał rezultatu.

WEZWANIE.

WŁADZE TOWARZYSTWA POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWEGO w SOSNOWCU

zawiadamiają, że w niedzielę, dn. 26 czerwca o godzinie 2 i pół po południu w lokalu własnym Towarzystwa ul. Małachowskiego Nr. 11, odbędzie się:

ZWYCZAJNE ROCZNE ZEBRANIE

pp. Reprezentantów Towarzystwa.

Porządek dzienny zebrania obejmuje:

1) Wybór przewodniczącego.
2) Odczytanie i zatwierdzenie protokułu poprzedniego zebrania.
3) Sprawozdanie Władz Towarzystwa.
4) Odczytanie protokułu Komisji Rewizyjnej.
5) Zatwierdzenie stanu rachunków na dn. 31 grunia 1920 r.
6) Zatwierdzenie budżetu na rok 1921.
7) Upoważnienie Rady do zaciągania pożyczek od Skarbu, instytucji bankowych lub osób trzecich na warunkach wedle uznania Rady.
8) Zmiana ustawy Towarzystwa.
9) Wybory Władz Towarzystwa.
10) Upoważnienie Rady i Zarządu do załatwienia bieżących spraw (art. 113 i 114 Ustawy, punkty: c, e, f, g, h, ł,).
11) Wnioski członków.

W razie niedojścia do skutku Zebrania w pierwszym terminie, Zebranie to odbędzie w tymże lokalu w środę dn. 29.6 1921 r. o godzinie 2 i pół po południu i postanowienia tegoż będą prawomocne bez względu na ilość przybyłych.

Wnioski pp. Reprezentantów mogą być składane na piśmie przynajmniej na 3 dni przed Zebraniem t. j. do dnia 22.6 r. b. włącznie; wnioski, zgłoszone w terminie późniejszym, zostaną odłożone do następnego Zebrania.

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczam, że skoro, jako świadek pana Rysiewicza, udałem się z kapitanem Dubielem 3. czerwca 1921 do p. Wapniarskiego, aby żądać od niego zadość uczynienia za dwa artykuły obraźliwe, jakie ukazały się w „Gońcu Śląskim" pod adresem p. Rysiewicza, pan Dubiel, na żądanie p. Wapniarskiego, obiecał temu ostatniemu dostarczyć artykuły, które dotknęły pana Rysiewicza, podkreślając zdania, czy wyrażenia obraźliwe.

Ponieważ p. Wapniarski zapewnił mnie w dniu 10 czerca r. b., że kapitan Dubiel nie dostarczył mu omawianych artykułów i ponieważ, według oświadczenia pana Rybarza, szefa Wydziału prasowego, pan Wapniarski nie jest autorem tych artykułów, cofam swe oświadczenia, uczynione pod adresem p. Wapniarskiego w protokule z dnia 13 czerwca r. b.

Henri Bernard
Redaktor „Messager de Haute Silésie".

Szopienice, d. 15 czerwca 1921 r.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.